Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 30 WARSZAWA, DNIA 22 LIPCA 1928 R. ROK XV



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."



Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

TRWAŁE PODSTAWY.

Trudno byłoby dzisiaj żyć człowiekowi w odosobnieniu, gdyż nie mógłby zaspokoić nawet najbardziej palących potrzeb. Nikt bowiem nie zdoła sam sporządzić płótna, uszyć ubrania, wyprawić skóry i uszyć butów oraz zasiać zboże, zebrać plony i z tego przygotować strawę. A przecież nawet do tych czynności potrzebne są odpowiednie narzędzia, zrobione przez innych. Nawet najskromniej żyć byłoby trudno człowiekowi bez pomocy sąsiadów, cóż dopiero mówić o lepszem i mądrzejszem życiu.

Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, jaką siłę przedstawia zorganizowana gromada społeczna i jakie potrafi przynieść korzyści. Niech we wsi wybuchnie pożar. Tłumy ludzi mogą się cisnąć bezładnie, robić wysiłki dla ratowania dobytku, lub gaszenia ognia, a rezultat będzie nikły. Gdy tylko zjawi się straż ogniowa, to sprawnie, bez krzyku i bieganiny ugasi pożar.

Przytoczyliśmy przykład prosty, by łatwo utkwił w pamięci i zobrazował korzyści, płynące z życia organizacyjnego.

Naród nasz bowiem stoi na wyższej stopie kultury i posiada wszechstronnie obmyśloną budowę państwową, przysposobioną nie tylko do spełnienia najniezbędniejszych potrzeb, ale uszlachetniającą człowieka i przyczyniającą się do rozwoju cywilizacji. Społeczeństwo tworzy zwartą gromadę, która współdziała z rządem, poddaje mu swoją inicjatywę i wywiera przemożny wpływ na bieg życia narodowego. W państwie o ustroju demokratycznym, jak nasze, gdzie cały naród wypowiada swoje zdanie, jaki ma być sposób rządzenia, inicjatywa społeczna i zwarta organizacja szerokich mas — posiada ogromne znaczenie. Jeżeli potrafimy podnieść życie gromadne i rozwinąć zmysł łączenia się w zwarte i karne szeregi, to możemy być spokojni o losy kraju, gdyż zorganizowana i świadoma swych celów gromada stanowi niepokonaną siłę zarówno dla wrogów zewnętrznych jak i wewnętrznych wichrzycieli.

My, młodzież wiejska, jako najliczniejsza warstwa narodu, musimy dostatecznie rozwinąć zmysł organizacyjny u siebie i poczucie zrzeszania się, musimy dać trwałe podstawy życiu gromadzkiemu.

W tym kierunku idzie cały wysiłek Związku naszego. Nadajemy taką formę organizacyjną Kołom i Związkom, byśmy mogli sami w nich pracować, a nie czekać, by inni nas za rękę prowadzili. Starsi, z chwilą gdy dojrzewają, winni jaknajprędzej opuszczać nasze szeregi czynne, aby nie tamować młodzieńczej inicjatywy i nie zabijać indywidualności.

Koło Młodzieży jest własnością członków, a nie osób starszych, stojących zzewnątrz, chociażby nawet najlepszych i najzdolniej-

szych. **Każdy członek winien mieć w sobie wiarę, że samodzielnie swą pracą i siłą zdoła podnieść poziom organizacyjny, a swą ofiarnością zaspokoi potrzeby materjalne.**

Niezależności organizacyjnej nie zyskuje się papierowemi uchwałami o oderwaniu się od C.Z.K.R., ale zdobyciem trwałych podstaw materjalnych, opartych na stałych składkach członków Kół i Związków. Cóż komu przyjdzie z tego, że grupka rozbijaczy uchwaliła demonstracyjny wniosek, mocą którego zrywa z organizacją ojców swoich, kiedy nie potrafi sama na chleb zapracować, tylko wyciąga rekę po zasiłek rządowy lub łasi się i robi przyjemny dyg przed sejmikami, by otrzymać wsparcie, bez którego nie mogłaby kroku ruszyć. Dzisiaj chcą nas wprowadzić w błąd twierdzeniem, że im napływają składki z Kół. Tem nam nie zamydlą oczu, gdyż wiemy dokładnie, że, gdyby nie kasa partji lub ofiara ludzi partyjnych, to niedługoby wytrzymali.

Ruch taki, gdzie z jednej strony rozbudza się ambicję samodzielności, a nie daje się podstawy do jej przeprowadzenia, nie może być ruchem zdrowym i rokującym przyszłość.

My chcemy Związek wprowadzić na właściwe tory, rozwijamy wśród związkowców poczucie obowiązku, ofiarności i świadomości tego, że **tylko własnym wysiłkiem umysłowym i materjalnym zdołamy sobie poprawić byt i narodowi przysporzyć dzielnych obywateli.** O pomoc rządową czy samorządów powiatowych można się starać wtedy, jeśli się podnosi kulturę i szerzy oświatę, a organizacja własnemi środkami nie zdolna tego przeprowadzić, ale ci, co sieją nienawiść i jad partyjny pośród ludzi, ożywionych jednym duchem i wspólnym celem—nie powinni sobie do tego rościć pretensyj.

Stanisław Gierat.



SIEW i „SIEW".

Rolnik-siewca błogosławiącym rzutem ręki rozsiewa złote, życiodajne ziarno na swój zagon, urobiony wytrwałą pracą i pragnie, by wyrosły z niego wiotkie, bujne, ukłosione łodygi zbóż. Pragnie plonu, zapłaty za przepracowane dni, za pełne lęku chwile oczekiwania, gdy niebo zasępi się ponurą ciemnością chmury gradowej i wzdryga się całe mocą miotanych gromów, za przeżywane obawy w momentach najcięższych o los swój i dziatwy.

Tym jego myślom, pragnieniom towarzyszy ciągła, bez chwili przerwy, praca matki ziemi, bo zamyka w swem łonie zapowiedź życia, ukrywa je w mrozy, darzy sokiem pokarmów, a gdy zabłyśnie słońce wiosenne wypuści przepiękny, a początkowo taki nikły pęd nowego życia.

Siewca i ziemia łączą się w zbożnem dziele wypracowywania chleba. Wola człowieka pobudza niezmordowaną pracownicę do współdziałania z nim. I czynność ta trwa od wieków, tak długo prawie, jak długo trwa człowiek.

Nie każde jednak ziarno wyda oczekiwany plon. Niech padnie na smutną, spieczoną silnem ciepłem słońca, spragnioną wilgoci połać ziemi — gościnę w niej znajdzie, ale nie napęcznieje napływem soków, wyschnie, skurczy się, jak trapiony ciężką chorobą człowiek i zginie.

Czyżby dlatego, że rodzicielka nie zapłonęła dla niego uczuciem matczynem, karmicielki? Nie, umiłowała ona małego gościa i radaby mu niczego nie poskąpić, ale czy może go pożywić, jeśli sama usycha z pragnienia? Rozpacz spiekoty gnębi ją i ginie ziarno, co padło w nią po to, by wybuchnąć świeżym, zdrowym, pięknym pędem.

* * *

Niesiemy w „Siewie" ziarna czyste, wybrane z najlepszej treści naszych rozumów i serc. I, jak rolnik siewca, oczekujemy plonów, ale innych niż on. Pragniemy, by ziarna — myśli, rzucane przez nas, zakiełkowały, napęczniały w Was treścią, by zakwitły w Was życiem samoistnem, by te nasze ziarna wyrosły w Was jako wielkie, zdrowe rośliny, które stanowić będą Wasz kapitał życiowy, byście z niego czerpać mogli pełną dłonią w przyszłem życiu obywatelskiem.

Nie pragniemy przez to dla siebie żadnych korzyści, chcemy jedynie pomóc Wam w wyrabianiu się na ludzi światłych, umiejących w sposób rozumny postąpić w każdej okazji życia.

„Siew" rzuca te ziarna oddawna. Nie we wszystkich przecież jednakowo wyrasteją. Wielu uchyla się od przyjęcia ich u siebie, bo nie czują w sobie widocznie sił potemu, by z nich wydać mogli jakieś życie. Czyż nie powtarza się w ten sposób to samo, co z siewem ziarna zboża do ziemi. Przyjmie je i wyżywi je tylko zagon zasobny w pokarmy, ubogi zaś zmarnuje. Tak samo człowiek skazany na ciągły niedostatek materjalny, na wieczną troskę o jutro niechętnie się ima książki, gazety. Nie może on przecież poświęcać dużej ilości czasu na myślenie o tem, co one mu dają. Myśl jego wiąże troska o byt.

I dlatego tak często mówiliśmy, że podniesienie kulturalne wsi pójść może szybko, jeśli się podniesie jej zasobność, bogactwo.

Dlatego prace w dziedzinie gospodarczej posuwać się muszą stale.

Działenie więc Centralnego Związku Kółek Rolniczych, spółdzielni różnego rodzaju i innych organizacyj gospodarczych na wsi jest koniecznem. My, młodzi, powinniśmy ojców naszych zachęcać do korzystania z ich wskazówek, pomagać im w tworzeniu gospodarstw, opartych na doświadczeniach społeczeństw zachodnio-europejskich, które z położenia takiego, jak my obecnie, potrafiły dzięki wytrwałej i rozumnej pracy dojść do wielkiej zamożności. To też rozwijają się one dobrze, a w Danji naprzykład niema chłopa, coby nie czytał jednego, a najczęściej nawet kilku pism. Korzyści, jakie te pisma im dają, są zatem dość duże i dobrze oni to potrafią ocenić.

* * *

„Siew“ nie jest czytany“ — mówią instruktorzy nasi, przyjeżdżający z objazdów konkursowiczów. Użalają się dalej na to, że Związkowcy nie korzystają przy konkursach rolnych ze wskazań, zawartych dla tej dziedziny w naszem piśmie.

Nie dziwimy się, że nie był czytany przez ogół Związkowców „Siew“ z czasów redakcji p. Babskiego i „Wici“, gdyż obydwa były pismami wybitnie inteligenckiemi, przeznaczonemi wyłącznie dla działaczy w Kołach Młodzieży z inteligencji. Bardzo tam było dużo pięknych słówek, idealizmu karmelkowego, ale nie było rzeczy, które mogły się na coś przydać w życiu codziennem.

Obecny „Siew“ powoli dostosowujemy do wymagań życia. Poruszamy już sprawy Wam bliskie. W dziale zaś rolnym sprawy, które Was bardzo żywo powinny obchodzić. Przecież zastosowanie się do wskazań, w tym dziale zawartych, przynieść może ogromne korzyści, kiedy obejmiecie własne gospodarstwa.

W czasie, kiedy powiadają — „czas to pieniądz“ — nie wolno ani chwili zmarnować, jeśli nie chcemy ulec całkowitej zagładzie. Wszystkie narody posuwają się szybko naprzód, wyprzedzając nas coraz silniej. Marszałek Piłsudski słusznie rzucił zew do społeczeństwa polskiego, że obowiązkiem naszym w chwili obecnej jest wzięcie udziału w powszechnym wyścigu pracy.

Kto nie nadąży—zginie. Jest to nieubłagane prawo natury. Jeśli więc naprawdę drogie nam są hasła nasze — wydźwignięcia wsi z dotychczasowego niedostatku i ciemnoty — to z całą młodzieńczą siłą weźmy się do dzieła, a spełnimy w ten sposób szczytny swój obowiązek względem pokoleń, co po nas przyjdą. Inaczcj dzieciom swym nie będziemy mogli spojrzeć w oczy, bo życie własne zmarnujemy.

My służyć Wam będziemy w każdej chwili swą wiedzą, pomocą, korzystajcie z nich tylko!

J. Saw.



Kuźnice światła.

Po wielkiej wojnie światowej, wraz z Odrodzeniem Polski, powstały do życia, wiekami więzione w niewoli pańszczyzny i bezprawia, rzesze chłopskie i robotnicze. W Wolnej Polsce poczęły się realizować wielkie hasła: równość i braterstwa.

Odtąd masy ludu stały się fundamentem, podwaliną budującego się gmachu państwowego. Mogły decydować już społem o drogach i łosach Rzeczypospolitej, mogły wytyczać państwu siłą własnej woli — kierunek oraz formy, zgodne z potrzebami miljonów.

Na plan pierwszy wysunęło się zagadnienie jaknajszerszego uprzystępnienia oświaty dla mas pracujących. Należało przedewszystkiem budować fundamentalne podstawy szkolnictwa powszechnego, które mogłoby pod skrzydłami swemi pomieścić najmłodsze pokolenie wszystkich warstw społeczeństwa. Jesteśmy więc świadkami dość szybkiego rozkwitu w wolnej Polsce szkolnictwa powszechnego, ukoronowanego ostatnio stworzeniem 7-io kl. szkoły powszechnej.

Wraz z radosnym dla nas rozrostem szkoły ludowej, szedł chorobliwy, a poniekąd nawet zastraszający, nagły rozrost szkolnictwa średniego. Doszło do tego, że gimnazja stały się niekiedy przytuliskiem najmniej uzdolnionej, nudzącej się młodzieży. Opinja profesorów uniwersytetów zwróciła się przeciwko egzaminom maturalnym, niezdolnym tworzyć ludzi, którzyby potrafili studjować w wyższych uczelniach. Gimnazja prowincjonalne, mieszczące w swych murach trzy czwarte synów chłopskich, oprócz niskiego poziomu nauczania, mają jeszcze jedną cechę: zamało wychowując, pozwalają zwiędnąć i zaniknąć najpiękniejszym, a jemu właściwym pierwiastkom duszy wiejskiego dziecka. Rok biegnie po roku—z dziecka wyrasta młodzieniec, młodzieniec zmanjerowany, nie mający nic wspólnego ze wsią, z życiem wsi i jej rozwojem. Jakże przykro jest patrzeć na uczniów szkół średnich, czy akademickich-synów chłopskich, kiedy podczas świąt, włóczą się jałowo po wsi, nie chcąc się tknąć żadnej pracy społecznej. Wyszli ze wsi i na nich

czeka, lecz daremnie. Dusze ich bowiem lgną gdzie indziej—do miasta. I w ten sposób wieś nasza traci bezpowrotnie najzdolniejsze jednostki, traci nazawsze.

Społeczeństwo całe szybko zorjentowało się w sytuacji, w rozpaczliwej sytuacji, stwarzającej tysiące zarozumiałych inteligentów z maturami, lecz bez zajęcia. I oto nagły odruch. Gwałtowny wzrost szkolnictwa zawodowego, produkującego fachowych rzemieślników i dobrych obywateli.

W tej to chwili oczy uświadomionej połowy wsi polskiej zwróciły się na szkoły rolnicze, z wiarą, że te jedynie odrodzą wieś, że te jedynie stworzą nowy typ kulturalnego, świadomego swych praw i obowiązków chłopa.

I sądzę—nie zawiodą się.

Szkoły rolnicze z dnia na dzień rosną w siły, stają się wyspami, gdzie kształtuje się demokratyczna dusza ludu wiejskiego. Szkoły rolnicze, prócz fachowego wykształcenia z dziedziny rolnictwa, hodowli, warzywnictwa i sądownictwa, postawiły sobie za najwyższy cel: wychowanie dobrego obywatela kraju, przygotowanego należycie do swej doniosłej roli w odrodzonej Polsce. Ktokolwiek wejdzie w mury tych uczelni, staje się żołnierzem, ćwiczącym się karnie i wytrwale do przyszłej walki z sobkostwem, kołtuństwem i ciemnotą, rozsiadłą między opłotkami zagród wiejskich.

Tam to, w tych właśnie murach, młodzieniec—syn chłopski poraz pierwszy dotyka się bliżej spraw ogólno-narodowych, rozpala w sercu ogień patrjotyzmu, rozbudza w sobie zaciekawienie, a nawet troskę o teraźniejszość i przyszłość własnego państwa.

Po roku wraca na wieś chłopiec, ale jakże inny. Nie zatracił nic ze swej indywidualności, lecz dojrzał i całem sercem pokochał strzechę własną, która dlań niegdyś nudną była, pokochał i zrozumiał skiby czarne, znalazł też sposoby należytego karmienia ziarnem drogiej Matki-Ziemi.

Wrócił budować, budować świetlaną Polskę ludową, jaką wymarzył sobie w gronie współtowarzyszy w szkole rolniczej, wrócił znowu do wsi rodzinnej, by stać się ogniskiem promieniejącem dokoła, zmurszały porządek burzyć, a na jego gruzach przeszczepiać nowe wartości. Nie zginął, jak wielu z jego braci, co udali się do miasta, by w murach szkół wyższych czerpać światło i tam zostali obojętni na wszystko, co dzieje się pod strzechą.

Przyszedł przemieniony, ale ten sam syn ziemi i wielbiciel słońca, nowy cieśla, stający do budowy silnego zrębu jasnej świetlicy Polski, Polski ludowej, demokratycznej, wyzwolonej z przesądów naprawdę wielkiej, o jakiej śnili w chwili konania na pobojowiskach jego praojce.

Należy tylko otworzyć oczy wsi, by jaknajszybciej dojrzała i oceniła niedoceniane dotąd znaczenie szkolnictwa rolniczego, nabierającego dziś specjalnie doniosłego znaczenia, dziś, kiedy stoimy na progu Polski Ludowej.

Szkoły rolnicze muszą stanąć przed oczami miljonowej rzeszy chłopskiej na kształt wspaniałych Kuźnic Światła, Kuźnic, gdzie ma ukształtować się **Dusza Wsi Wyzwolonej.**

Krasnystaw. *Józef Kłosowski.*



Dożynki w Spale.

Stare przysłowie mówi, że co raz szczęśliwie zostało poczęte, winno pomyślnie dalej się rozwijać.

Kto z nas nie pamięta tej wspaniałej rolniczej uroczystości, jaką były zorganizowane w dużej mierze przez nas zeszłoroczne Dożynki w Spale?

Kto miał szczęście w nich uczestniczyć—temu na zawsze pozostanie w pamięci podniosła chwila wręczania zbożowego wieńca — symbolu trudu i pracy chlebodajnej rolnika Dostojnemu Gospodarzowi Rzeczypospolitej. Lecz nie idzie tu o tę formę zewnętrzną. **Istotnem w tej Dożynkowej uroczystości jest głęboka treść czynu rolniczego.**

Rolnik pracuje dla wszystkich, jest żywicielem Narodu; mocarstwowy rozwój naszego państwa w dużej mierze zależy od rozkwitu naszego rolnictwa.

Muszą o tem wiedzieć i pamiętać ci wszyscy, co żyją po miastach i obcy im jest trud siewcy i żniwiarza.

Były lata w rozwoju naszej młodej państwowości, kiedy najżywotniejsze interesy rolnictwa były zapoznawane, kiedy nie dbano zupełnie o jego rozwój i podniesienie.

Lecz to uległo zmianie. Dożynki w Spale są podkreśleniem tego, że kierownicy naszej nawy państwowej w pełni rozumieją znaczenie twórczej pracy wsi.

Teraz rolnicy wykazać muszą, że doceniają włożone na nich w całokształtcie gospodarki narodowej obowiązki.

Trud przed nimi leży niemały. Bo choć się nazywamy krajem rolniczym, choć prawie 70 procent obywateli pracuje na ziemi, choć tradycja przekazała nam zaszczytną nazwę spichlerza Europy, choć płody rolne szły Wisłą do Gdańska, za morze — dziś niestety są miesiące, że sprowadzamy z zagranicy zboże,

z naruszeniem równowagi naszego bilansu handlowego.

Cyfry nam pozatem mówią, że rolnik czeski, niemiecki, czy belgijski, z jednego hektara ma plon niemal dwa razy większy, niż gospodarz polski,

Gdy przejechać granicę zachodnią, wszędzie widzi się schludne, porządne chaty, piękne bydło, konie rosłe, starannie utrzymane, narzędzia nowoczesne; i ziemia, czy to dopiero zorana, czy falująca zbożami i okopowemi też inaczej wygląda; aż zazdrość bierze i żal serce ściska, że tak u nas nie jest,

Boć tam nie mają lepszej ziemi, tylko tak koło niej chodzić umieją, że to, coby u nas leżało pustym odłogiem, tam daje plon większy niż nasz czarnoziem.

Leży więc przed nami Młodzieżą Wiejską olbrzymie zadanie — musimy taką zdobyć wiedzę i umiejętność fachową, by i nasze zagony poczęły podwójny plon wydawać.

Nasze konkursy, kursy, szkoły rolnicze oto drogi prowadzące do celu,

Są to tylko środki, które każdy musi wykorzystywać jaknajwięcej, bo—znacie to przysłowie: „bez pracy—nie będzie kołaczy".

Wiedzę zdobytą musimy stosować w naszych gospodarkach, podnosić je, dźwigać, nie dać się nikomu przegonić w tym wyścigu pracy, jaki się wśród nas odbywa.

Pora Dożynek — to okres kiedy rolnik wie ile zebrał ze swych łanów, raduje się więc — nie smuci.

Urządzenie Dożynek — to dowód, że gospodarka jest żywotna, że gospodarz może cieszyć się plonem i mieć jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nasze Dożynki w Spale to przedewszystkiem żywe świadectwo, że rolnicy polscy stanęli wraz z innymi do wyścigu pracy, że postanowili zdobyć dla siebie pierwszeństwo w wysiłku, skierowanym ku budowie bogactwa i siły Rzeczypospolitej.

My, młodzi, którzy jedynie pomagamy naszym ojcom w rolniczym trudzie, ale za gospodarkę przeważnie nie dźwigamy jeszcze odpowiedzialności, jedynie nasze przygotowanie się możemy jako ów symboliczny wieniec dożynkowy przedstawić Dostojnemu Gospodarzowi w Spale.

Siła, zręczność, wytrwałość—to dodatnie cechy, które w późniejszem życiu zawsze się rolnikowi przydadzą.

Kiedyś przyjdzie nam przedstawić rezultaty zdobytej przez nas wiedzy i umiejętności rolniczej.

Teraz w sierpniowym dniu Dożynek w Spale musimy złożyć dowody naszej sprawności fizycznej.

Niedawno nad rozwojem naszych fizycznych wartości pracujemy, lecz szereg Kół ma już poza sobą miesiące systematycznych treningów.

To też śmiało i licznie, koledzy i koleżanki, staniemy do zawodów i walczyć będziemy o zaszczytne pierwszeństwo.

Nasze wyczyny sportowe nietylko wobec nas samych, ale i przed obcymi będą świadczyć o gotowości naszej młodzieży do pracy i czynu.

Będą też ostrzeżeniem, że młodzież polska jest przygotowana i zdolna do obrony zagrożonych granic, że każdej chwili rzuci kosy i lemiesze, by karabinem i szablą odegnać wroga zakusy od ojczystych zagonów.

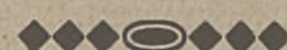
Z. Kańska.

„SEN".

(PO ZJEŹDZIE)

Dziś mi się śniła ta noc pamiętna:
Jak pociąg niósł nas. dysząc ogniście,
Jakeśmy „Maćka" grali siarczyście,
Że zagłuszyli pociągu tętna.
Pieśń w cudzych lasach została—błądziła...
Dziś mi się śniła...
Dzis mi się śniła zorza ognista,
W której płonęły strzeliste wieże.
Każda nas wita—w dzwony uderza...
Szum mrowich ulic... Wisła srebrzysta,
Co wciąż statkami i żaglami lśniła,
Dziś mi się śniła...
Dziś mi się śniła ta sala wrząca,
Gdzie to obrońcy, nasi ojcowie,
Widząc swe dzieci w obłud okowie,
Walczyli z zgrają mężnie, gorąco!
I tak jak zawsze—Prawda zwyciężyła!
Dziś mi się śniła.,.
Dziś mi się śniła też wieczornica
Co po zwycięstwie gromko huczała!
Koncert nadziemski—Potem noc cała
Tany!... „Góralski"—trzask, błyskawica!
Góral, Krakowiak, Lublinianka miła...
Dziś mi się śniła...
Dziś mi się śniły królów komnaty!
Zamek królewski, Pałac w Łazienkach...
Mury—gdzie marli za Ojczyznę w jękach—
We krwi mych Ojców — cytadeli kraty!
Tum się obudził... łza mi się ciśnie!
Dziś mi się śniło...
Niech jeszcze się przyśni!!!

Adolf Lira. — Wilnianin.



Przymierając z głodu czasem.

W jednym z poprzednich artykułów doszliśmy do tych odległych czasów, kiedy to pierwotny mieszkaniec na ziemiach Polski wyruszył daleko na północ, a jego miejsce zajęły inne ludy. Prawdopodobnie byli to nasi dalecy praojcowie.

Czy życie tych ludów w zamierzchłych czasach było spokojne, bez troski i bez walk? Przeciwnie, w dawnych czasach człowiek nie był pewny jutra. To mu groziły stada dzikiego zwierza, innym razem w oczy zaglądała śmierć głodowa, albo też napastowały go członkowie plemion wojowniczych, innych narodów, które starały się zabrać jego osiedle, dobytek i ziemię.

I wogóle w tamtych odległych czasach dosyć często następowały całe wędrówki narodów. Narody te błąkały się, jak gdyby bez celu; czy dla przyjemności? Nie, były dwie przyczyny i to bardzo ważne, które zmuszały dawne ludy do uciążliwych wędrówek. A mianowicie w lata nieurodzajne, czy też np. w braku zwierzyny leśnej, plemię zgłodniałe porzucało swe osiedla i przenosiło się do szczęśliwszych krain. Naturalnie te szczęśliwe, czy też żyźniejsze kraje były zamieszkane przez inne plemiona.

Wygłodzone plemiona nie bawią się w politykę! Napadano bez pytania na bogatszych sąsiadów, wyrzucano ich z siedlisk, a osiadano na stałe w zdobytej krainie. A cóż czynili ci wyrzuceni, pozbawieni swego dziedzictwa? Postępowali w podobny sposób. Uciekając przed napastnikami szli na następne plemię i zabierali siłą ich siedliska, chyba że zostali odrzuceni, wówczas zazwyczaj ginęli pod mieczem zwycięskiego plemienia. W podobny sposób od czasu do czasu jakieś zgłodniałe plemię rzucało się przed siebie i wówczas na ziemiach Azji, Europy, a czasami i Afryki rozpoczynała się ogólna wędrówka narodów i oddzielnych plemion.

Pozatem owe wędrówki bywały powodowane i tem, że jedne narody były wogóle ubogie, półdzikie, a inne—kulturalne i bogate. Około 2½ tysięcy lat temu istniało państwo Rzymskie. Państwo to obejmowało wszystkie kraje leżące nad morzem Śródziemnem, a więc: obecne Włochy, Francję, Hiszpanję, Północną Afrykę, Egipt, Palestynę, Turcję, wszystkie państwa bałkańskie, Austrję itd. Było to mocarstwo bardzo bogate. Przemysł jego był silnie rozwinięty, rolnictwo stało wysoko, a stolica Rzym był kilkakroć większy i bogatszy nawet od obecnego Rzymu. Nic też dziwnego, że każdy biedak tylko marzył o tem, aby dostać się do tego państwa, zdobyć jego obywatelstwo, pracować tam i zarabiać. Częstokroć całe plemiona i narody starały się osiedlić w granicach państwa rzymskiego.

Z drugiej strony Rzym bronił się przed tym najazdem półdzikich i ubogich narodów. Straże graniczne częstokroć odrzucały półdzikie bandy przychodźców, które, szukając dobrego osiedla, napadały na spokojne plemiona i temsamem wywoływały ogólne wędrówki.

Podobne wędrówki spostrzegamy i w obecnych czasach. Przecież przed wojną całe miljony emigrantów osiedlały się w bogatych St. Zjednoczonych Pół. Ameryki. Podobnie jak Rzym starożytny obecne Stany Zjednoczone utrudniają tę emigrację, szczególnie narodów biedniejszych. W tych odległych czasach narody wędrujące przechodziły również i przez Polskę. Jedne szły z Północy, drugie ze Wschodu, lecz również niejedno plemię weszło na ziemię Polski i z południowego zachodu. Jak już wspominałem najdawniej zamieszkiwali Polskę ludzie jaskiniowi, następnie narody pokrewne obecnym narodom słowiańskim, germańskim itp. Zaledwie 4—6 tysięcy lat temu oddzielne plemiona zaczęły mówić odrębnemi gwarami, z których następnie powstały języki: słowiańskie, germańskie, romańskie, litewskie itp.

W jakich krajach zamieszkiwali pierwotni słowianie? Prawdopodobnie ich najstarszą ojcowizną były obszary, leżące pomiędzy Karpatami a Dnieprem. Na zachód od nich, t.j. na terenie b. Kongresówki i Wielkopolski zamieszkiwały jakieś inne plemiona, jeszcze niedostatecznie zbadane. Przypuszczać można, że byli to Słowianie. Lecz jakieś 2½ tysiąca lat temu pierwszy raz w historji plemiona germańskie poczęły napastować Słowian. Byli to przybysze z Północnego Zachodu, prawdopodobnie z obecnej Danji i Szwecji. Plemiona te przeszły przez b. Kongresówkę, Galicję, Wołyń i Podole i rozsiadły się ostatecznie wzdłuż Karpat—w obecnej Małopolsce. Jednocześnie z temi narodami germańskiemi pojawili się na ziemiach słowiańskich i Celtowie, pokrewni obecnym Irlandczykom i Francuzom. Zamieszkali oni w Krakowskiem, gdzie dali nazwy wielu rzekom, jak: Orawa, Wiar, Nida, Raba, San itp.

Stan taki trwał mniej więcej 700 lat, Tysiąc siedemset lat temu ludy germańskie, usłyszawszy o bogactwie państwa rzymskiego, wyruszyły gromadnie: jedne na Południe—w stronę morza Czarnego, w okolice Rumunji, która była kolonją rzymską, inne prosto na Zachód w stronę Bawarji i Szwajcarji również prowincyj rzymskich. Wskutek tych wę-

drówek rozpoczęły się około 215 r. po N.Ch. walki nad granicami państwa Rzymskiego. Nie wszyscy tam poszli, część ich pozostała na terenach Ukrainy, tworząc tam silne państwo Gockie. Lecz znowóż od Wschodu zaczęły napierać narody, które przybyły z daleka, aż Azji w 375 r. Byli to Hunnowie, plemię dzikie, krwiożercze. Hunnowie wyrzucili Germanów daleko na Zachód—a sami zajęli ich ziemię i podbili okoliczne plemiona Słowiańskie.

Hunnowie pragnęli podbić całą Europę. Dotarli nawet aż do środkowej Francji. Lecz krótki był ich żywot. W 453 r. ostatecznie byli zgnieceni przez Rzym i inne plemiona i narody europejskie.

Lecz to nie był koniec tych wędrówek, w 558 r. powędrowali również z Azji Awarowie, pokrewni Hunnom.

Zamieszkali oni na południu ziem słowiańskich—na Ukrainie. Panowali jednak i we Wschodniej Galicji, jak również i na Wołyniu. Następnie jeszcze kilka narodów przywędrowało, jak Madziarzy w 830 r., którzy są przodkami obecnych Węgrów, następnie Pieczyngowie 915 r.

Słowianie byli wowczas stosunkowo słabi i nieliczni. Wciąż napastowani, rwani i odrzucani przez liczne plemiona germańskie i azjatyckie rozbili się na szereg plemion, które następnie przetworzyły się w odrębne narody.

W zachodniej słowiańszczyźnie stopniowo wyodrębniły się dwie duże grupy narodowe: czeska i polska.

Grupa polska zajmowała olbrzymie tereny od Łaby aż po Bug. Pierwotnie Polacy tworzyli zbiorowisko kilku plemion, jak: Wiślan (obecne krakowskie i część kieleckiego), Polanie nad Wartą, Łęczycanie nad Pilicą, Kujawianie, Mazowszanie, Ślężanie nad górną Odrą i Pomorzanie. Najsilniejsze i najdzielniejsze plemię było Polańskie, które owładnęło innemi plemionami i wytworzyło państwo Polskie. *Mamutowicz.*

Z TERENU.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Zamościu (woj. lubelskie).

Na posiedzeniu Zarządu O.Z.M.W. Zamość z dnia 5 lipca 1928 r. powzięto następujące uchwały:

I. Zarząd O.Z.M.W. w Zamościu na zebraniu dn. 5 lipca 1928 r. stwierdza, że stoi całkowicie na stanowisku rezolucyj, uchwalonych na Walnym Zjeździe C.Z.M.W., odbytym w dniu 24 czerwca 1928 r. w Warszawie.

II. Zarząd O.Z.M.W. wzywa władze Wojew. Zw. w Lublinie do utrzymania dotąd jednolitego frontu Zw. Młodzieży Wiejskiej na terenie Województwa Lubelskiego.

Uchwały te przeszły jednomyślnie, przy jednym głosie wstrzymującym się.

Zarząd O.Z.M.W. Miechów w „Wiciach".

„Wici" wyciągnęły na światło dzienne ze swojej graciarni wszystkie, nawet już grubo przestarzałe korespondencje z Kół i Okręgów. Chcielibyśmy więc zwrócić uwagę tych panów na niebezpieczeństwo tego rodzaju postępowania. Może się bowiem zdarzyć, że niejeden z Okręgów, którego korespondencje zamieszczają — już mógł pogląd gruntownie zmienić.

Między innemi pojawiła się notatka, że kol. Gierat na terenie Miechowskiego nie jest nigdzie znany, że w żadnem z Kół tego Okręgu nie pracuje.

Tutaj już się zbyt grubo załgaliście, by nawet najgłupszy się nie zorjentował w całej nikczemności podobnego twierdzenia. Sami wszak, kiedy jeszcze cały W.Z.M.W. Kielce od Was zależał, dopuściliście na Zjazd tego Związku kol. Gierata, jako delegata Koła w Kozłowie Miechowskim, mało tego, kol. Gierat był przewodniczącym Komisji Skrutacyjnej tego Zjazdu, a o tem chyba wiedzieć musicie, że tylko delegat, a nie gość mógł tę czynność spełniać.

Kłamcie, kłamcie—a skompromitujecie się ostatecznie i Ogół Związkowy zacznie wkrótce Wami pogardzać!

Miechowiak.

O.Z.M.W. w Sandomierzu.

Dnia 9.III b. r. Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Sandomierzu zaprosił na swe posiedzenie Prezesa Centralnego Związku Mł. Wiejskiej kol. Stanisława Gierata, celem omówienia działalności w powiecie Sandomierskim. Kol. Prezes wyświetli stosunek C. Z. M. W. do okręgu Sandomierskiego, zwracając się jednocześnie do Zarządu, by nawiązał bliższy kontakt z Centralą dla dobra młodej gromady Związkowej w imię jednolitego frontu gospodarczego i oświatowego drobnego rolnictwa. Na zakończenie podkreślił konieczność prenumeraty jedynego organu naczelnego Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, jakim jest „Siew"; dla zorjentowa-

nia się w pracach Związku i odnalezienia prawdziwej drogi działalności Okręgu Sandomierskiego.

Jak do „Wici" trafiła korespondencja z Koła Młodzieży w Mizerce.

(pow. sochaczewski).

Zdziwiła mnie niepomiernie notatka w numerze 3-im „Wici" z Koła Mł. w Mizerce. Zapytuję przy okazji kol. Al. Matusiaka, sekretarza Koła, czyby i on popierał rozłam w Zw. Młodzieży Wiejskiej. Otrzymałem odpowiedź, że wysłał krótką notatkę i to jeszcze w ostatnich dniach stycznia, czy też w początku lutego ale do „Siewu", nie wiedząc nic o rozłamie.

Panowie ze Wspólnej, opuszczając dawny lokal—Tamka 1—zabrali widocznie przez omyłkę tę korespondencję i zamieścili w „Wiciach" bez porozumienia się z Kołem.

Jak to kłamstwo wychodzi na wierzch! Głoszono przecież w komunikatach ze Wspólnej, że wszystkie materjały zostawiono w lokalu—Tamka 1, a tu okazuje się, że potrzebne do szerzenia zamętu zatrzymano sobie i w stosownej chwili opublikowano.

Jakże wygląda prawdomówność tych ludzi!

Panowie, źle z Waszą „bezczelną prawdą" („Wici" z 15 lipca—„Humor") **jeśli nie rozróżniacie prawdy od obłudy!**

M. Biegaj.

W numerze 29 „Siewu" omyłkowo zamieściliśmy pod artykułem „Walny Zjazd Kół Młodzieży pow. Lubelskiego" podpis — „O.Z.M.W. Lublin"—powinno być „Uczestnik Zjazdu".

---

1. Czy zjednałeś nowych czytelników dla „Siewu" jedynego organu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej?

2. Czy opłaciłeś już „Siew" na kwartał trzeci i poprzednie!?

3. Sprawdziłeś, czy sąsiednie Koła Młodzieży Wiejskiej prenumerują „Siew" jedyny organ Związku Młodzieży Wiejskiej?

4. Czy Koło już wpłaciło składkę członkowską do Centralnego Związkn Młodzieży Wiejskiej w Warszawie ul. Tamka 1?

Z konkursów rolnych.

Ziemniaki.

Ziemniak, jak każda roślina, potrzebuje podczas swego rozwoju szeregu czynności, które wykonać powinniśmy przy jego uprawie. Zmierzać one powinny do dwóch celów. Pierwszym i to zasadniczym powinna być wysokość plonu t. z. wszelkie zabiegi, które stosujemy podczas okresu rozwojowego, zdążać powinny do wytworzenia w glebie takich warunków, któreby jaknajbardziej odpowiadały wymogom rośliny co do pokarmów, światła, przewiewności itd. Drugim z kolei celem uprawy ziemniaka jest doprowadzenie gleby do stanu kulturalnego, czyli czynności, które wykonywać będziemy podczas rozwoju jego, powinny być tak prowadzone, by rośliny, następujące po nim w płodozmianie, znalazły dla siebie odpowiednie warunki bytowania.

Jakże teraz te dwa cele, napozór daleko stojące od siebie, będziemy mogli pogodzić i podczas uprawy jednej rośliny do obydwu zdążać. Uskuteczniamy to w nader prosty sposób 1) przez wybór odpowiedniego stanowiska w płodozmianie dla ziemniaka, 2) przez odpowiednie nawożenie, 3) przez należyte zasadzenie, 4) przez wykonanie całego szeregu obróbek mechanicznych. Ponieważ dziś już byłoby zapóźno mówić o trzech pierwszych punktach, przeto zajmę się podczas rozważania tylko punktem czwartym i to niecałkowicie, bowiem pewne czynności, w nim zawarte, już dawno należało wykonać. Wspomnę tylko, jakie czynności, w tym punkcie zawarte, już powinny być wykonane. I tak tępienie chwastów przez motyczenie, planetowanie lub, w najgorszym razie, przez bronowanie, redlenie płużkami bez skrzydełek wreszcie wzruszenie podglebia głęboszami, obsypanie kartofli płużkiem, opatrzonym odkładniczkami-skrzydełkami oraz powtórne spulchnienie podglebia. Takie czynności należało już wykonać na glebach bardziej zwięzłych, zasobnych w wilgoć. Na glebach lżejszych, dobrze przewiewnych i uboższych w wilgoć — należy oględnie używać głębosza i płużka, by przez częste otwieranie roli, zwiększanie powierzchni parowania nie stracić zawiele wilgoci, a przez to nie obniżyć plonu.

Najbardziej intensywne pobieranie pokarmów przez ziemniaki przypada na miesiąc lipiec i sierpień. W czasie tym ziemniak winien mieć najlepsze warunki dla swego rozwoju. Ponieważ właśnie mamy ten okres najintensywniejszego odżywiania się ziemniaka,

wyjdźmy przeto na pole i zbadajmy, czy rzeczywiście zrobiliśmy wszystko, co zrobić należało i czy spokojnie oczekiwać możemy wysokich plonów.

Przypomnijmy sobie, czy w roku zeszłym jesienią na podorane ściernisko wywieźliśmy nawóz i przyorali, dalej na zimę dobrze pole było wyskibione i to przy głębokiej orce. Czy z chwilą nadejścia wiosny pracowała na naszem polu włóka, rozbijająca grzbiety skib, czy dostatecznie broną niszczyliśmy rozwijające się chwasty, a dalej czy zasadziliśmy kartofle pod znacznik, czy też wzorem ojców swoich niszczyliśmy i pracę włożoną w uprawę i dziesiątki korcy kartofli wyrzucilismy na przepadłe w ziemię w miejsce utuczenia niemi dobrego karmika w swoim chlewku. Pozatem, skoro dotąd wykonaliśmy pracę należycie, jakie nasze narzędzia często pracowały podczas wzrostu ziemniaka i czy pracowały sprawnie i w porę. Zapytajmy siebie, czy już dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, że wysokiego plonu na nawozie zwierzęcym nie otrzymamy, lecz trzeba troszeczkę dokupić w workach nawozów sztucznych. A jeżeli daliśmy nawet nawozy poza obornikiem, to czy uprzednio wypróbowaliśmy ich opłacalność na naszej glebie. Jeżeli takie pytania postawimy sobie i na nie odpowiedź znajdziemy dodatnią, to napewno twierdzić możemy, że plony zadowolą nas. Czasami zdarza się jeszcze wśród nas, że kierujemy się radami światłych kumoterków i wówczas, nawet gdy wszystko w porządku wykonaliśmy,—wpadamy w zniechęcenie do pracy intensywnej.

Przytoczę tutaj choćby taki wypadek, jak doradzanie przez niektórych ścinania naci kartoflowej a to bardzo często spotkać jeszcze można u nas w okolicach, gdzie kartofle bujają w nać. Doradcy twierdzą zapamiętale, że i pasza będzie dla koni, byle je tylko do tego przyzwyczaić (rzeczywiście jedzą chętnie) no i plony się zwiększą. Pasza to tak ale bezwartościowa prawie dla konia, a o podwyżce plonu mowy być nie może, bo jak doświadczenia wykazały to do 35% straty przysporzyć sobie tym niewinnym zabiegiem możemy.

Dalej doradzają obrzynanie kwiatów, również chyba tylko poto, by o kilkanaście % mieć niższy plon z ha. Są jednak pewne zabiegi, wskazane podczas silniejszego rozwoju naci, a mianowicie wałowanie. Przez zwałowanie ziemniaków wywołujemy silniejsze gromadzenie się soków w bulwie, dające nam w % wyższy plon.

Czynność tę należy jednak wykonać w porę, a mianowicie na kilka dni przed kwitnieniem. I z chwilą gdy ziemniaki zakwitły nie należy wchodzić w pole z narzędziami, Dopiero po przekwitnięciu trzeba skontrolować pole, czy nie rozwijają się jeszcze chwasty i, o ile przekonamy się że tak, wówczas czemprędzej przystąpić musimy do ich wytępienia, w przeciwnym bowiem razie chwasty dojrzeją, nasienie rozsieje się po polu i znów w przyszłym roku mamy w kłosowych ich niszczące działanie.

Zdaje się jednak, że każdy już dziś rozumie, czem chwast jest na polu i że łatwiej jest wytępić go w okopowych niźli w kłosowych roślinach. Pozatem zostaje już czas oczekiwania na wykopki a zanim nadejdzie pora na nie postaramy się znów o skreślenie kilku słów w odpowiednim numerze „Siewu“. Narazie zalecamy zwalczanie chwastów, by przez to pola nasze inny przyjęły wygląd, aniżeli mają dzisiaj. *Allesap.*

Z inspekcji konkursów

powiatu sochaczewskiego.

Nie spodziewali się koledzy z Mokasu, że 7-go lipca odbędzie się u nich inspekcja. Opieszali—zaniedbali się w prowadzeniu notatek i mieli niewypełnione raporty za miesiąc czerwiec. A i świnki odczuwają dość silny brak szczotek i wody do mycia. Konkursowicze zapominają, że te wszystkie notatki, poczynione przy inspekcji, będą miały wpływ na otrzymanie nagrody.

Lepiej postarało się Koło Młodzieży w Szczytnie. Tutaj chociaż jeden wieprzaczek pożegnał się z tym światem, ale pozostałe zdrowo i przystojnie wyglądają, bo też ich właściciele nie żałują karmy. Szkoda tylko, że nie czytali Nr. 23 „Siewu“, gdzie p. Żebrowska pisała, jak trzeba normować paszę dla świń, żeby kg. żywej wagi tanio kosztował. Oj koledzy, przykro jest, że tak leniwie zabieracie się do przeglądania słowa drukowanego. Nie tak winna wieś młoda dążyć do wiedzy!

W Kozłowie Szlacheckim jest 17 prosiaków. Tylko kolega Prezes doceniał wartość instrukcji. Inni nietylko że nie zadali sobie trudu pomyślenia, jak trzeba prowadzić notatki i czem prosiaki żywić, ale nawet nie zwracali się o porady do Prezesa i do nauczycieli, którzy przecież chętnie udzieliliby swej pomocy.

Okręg posiada 2 instruktorów i gdybyście ich poprosili—też nie odmówią Wam rady.

Kozłów Szlachecki w roku zeszłym tak ładnie zapoczątkował samorzutnie konkursy pomidorów i cebuli, że to dawało rękojmię powodzenia na rok bieżący.

Tymczasem obecnie Feliksów i Szczytno solidniej traktują pracę i lepiej starają się.

Macie czas jeszcze, Koleżanki i Koledzy, więc pobudźcie swe umysły młode, weźcie się do gromadnej roboty. Wykorzystajcie każdą niedzielę i święto, zbierajcie się czytajcie „Siew", bo tam są przecież artykuły dla Was pisane, tylko okażcie trochę dobrej woli.

Zaznaczam, że teraz piszę ogólnie, ale jak tylko przekonam się, że nie będzie poprawy, to maruderów imiennie opiszę.

Wymagamy od Was zdwojonej pracy, bo jesteście młodzi i z Was właśnie będą kadry przyszłych świadomych obywateli.

Fałszywy wstyd, że słabo żywicie, nie powinien odgrywać roli. Czem żywisz, to zapisuj wszystko skrzętnie, a wtedy zwrócimy Ci przyjacielską uwagę, a sprawdzanie inaczej będzie wyglądało.

Mizerka uprawia tylko buraki, ale robi to w miarę możności starannie, dlatego też należy się im uznanie, no i życzenie żeby nie ustawali w pracy, a znajdą należytą ocenę.

Kozłów zaś ma dużo czasu do naprawienia złego, więc niech nie zasypia!

M. Biegaj.

Zbierajcie zioła lecznicze!

Koła Młodzieży Wiejskiej mają niezmiernie ważne znaczenie dla kraju, kształcą bowiem przyszłych obywateli, których obowiązkiem będzie uczynić Polskę bogatą i potężną.

To bogactwo zależeć będzie od zdolności łączenia się, umiejętności wyzyskania dobra przyrodzonego, zorganizowania wytwórczości, oświaty i pracy. To wszystko powinno stale Koło wszczepiać w młode pokolenie, bo ono stać się winno naszą siłą i ostoją.

Aby Koła Młodzieży mogły z pożytkiem dla kraju pracować, muszą mieć jakieś fundusze, więc trzeba coś robić, aby je zyskać. Na wsi, podczas lata, jest po temu wielka sposobność i opuszczać jej nie należy, a sposobność ta polega na zbieraniu ziół leczniczych, dziko wszędzie rosnących.

Co zbierać i w jaki sposób—opisałem w nr. 21 „Poradnika Gospodarstw Wiejskich". Kwiat bzowy już przemija, ale zaczyna się lipowy, oraz inne artykuły, wymienione przezemnie. Otóż niechaj każdy członek Koła postara się coś zebrać, chociaż kilo kwiatu lipowego, ćwierć kilo sporyszu i innych, to z każdego Koła wyjdzie partja ziół kilkadziesiąt kilogramów i może za nie wpłynąć do kasy nawet paręset złotych.

Więc róbcież coś i wysyłajcie do Centralnego Związku Kółek Rolniczych, a my tu sprzedamy i wyślemy wam pieniądze i zwrotne worki.

Wykaz, co które Koło wysłało, ogłosimy drukiem, więc będzie wstyd, gdy któreś przyśle mało albo też wcale. Będzie to niejako próba umiejętności skorzystania z źródła pewnego zarobku, które, przy niewielkim nakładzie prac—korzyści pieniężne dać może dość duże.

Mr. J. Biegański.

Z PRAKTYKI NAGRODZONYCH KONKURSOWICZÓW.

Jak otrzymałam nagrodę za konkursową świnię.

Świnkę otrzymałam 6 maja 1927 roku. Ważyła wówczas 10 kg. Dawałam następującą karmę:

dziennie 1/2 kg. żyta
„ 1/2 „ otrąb pszennych
„ 1/2 „ buraków pastewnych i półcukrowych
„ 2 l.—mleka odtłuszczonego

Karmę stałą zadawałam 4 razy dziennie zaś płynną 2 razy, tak stosowałam przez 10 dni. Po dziesięciu dniach ważyła 13 kg. I taką karmę nadal stosowałam do miesiąca. Po miesiącu zmniejszyłam, a nawet odjęłam buraki, a natomiast zaczęłam **dawać zieleninę w postaci koniczyny, seradeli i różnych chwastów.** Mleka nie 2 a 3 litry dziennie otrąb 3/4 kg. i żyta 3/4 kg. Waga w drugim miesiącu wzrastała dziennie po 3/4 kg. W trzecim miesiącu dodałam plewy pszennej i owsianej, buraków, mleka i maślanki; mleka 4 litry dziennie, maślanki 2 razy i już stałą karmę dawałam 3 razy zaś płynną 2—3 razy dziennie. Przez cały przeciąg wychowu **kredy zjadła** na dodatek, na wzmocnienie i wzrost kości 3 kg. Ruchu na powietrzu dawałam jej 4—5 godz. dziennie. Myłam ją dwa razy w tygodniu. Tak jak 3-im miesiącu żywiłam ją i pielęgnowałam aż do wystawy konkursowej. Kalkulacja: 1 zł. 40 gr. koszt. przyrostu 1 kg. żywej wagi.

W taki sposób otrzymałam nagrodę za swoją świnkę w postaci sieczkarni, z której jestem bardzo zadowolona. Bardziej jeszcze jestem zadowolona ze świnki, bo mam odpowiednią rasę, a świnia obecnie waży 200 kg. Rachunki prowadziłam odpowiednio. Przy osądzie na wystawie **była baczna uwaga na nie zwrócona i dużo to też się przyczyniło** do uzyskania nagrody.

Cześć

Torówna Regina.

Wysokie 11. VII. 28. r.

Szpak — przyjacielem rolnika.

O dłuższego czasu moje własne obserwacje życia tak pożytecznego ptaka — dały następujące wyniki.

— Szpak jest ptakiem bardzo miłym ze swego śpiewu. Ma wygląd ładny. Szczególnie lśniące jego pióra bardzo się do tego przyczyniają. Gnieździ się bardzo chętnie przy zagrodach, o ile człowiek — opiekun przygotuje dla niego domek. Nie wiem, jak w innych okolicach rozmnaża się, bo w mojej — w ostatnich latach to taka znajduje się ilość, że nawet nie boją się człowieka, a zwłaszcza podczas bronowania, czy orki — ledwo z pod nóg ustępują, aby ich nie rozdeptał. Ludzie też ich nie biją, ani wyrządzają im żadnych krzywd, bo przekonali się, że nie jest szkodliwym, lecz bardzo pożytecznym.

Najwięcej powinni się interesować nim młodzi rolnicy, bo czyż nie przyjemnie słyszeć po znojnej pracy, miły jego śpiew. Bo młodzi powinni kochać przyrodę, poznawać ją i miłować. Otóż co ważniejsze z moich spostrzeżeń, że gdy orze się, czy też bronuje — masa tych ptaków nadlatuje i wybierają najgroźniejsze szkodniki naszych pól — drutowce, pędraki i inne — zatem nie zjadają dżdżownic — pożytecznych żyjątek dla rolnika. Bo o ile pierwsze są bardzo wielkiemi szkodnikami, podgryzają korzonki naszych zbóż, o tyle te ostatnie są pożytecznemi; bo, przechodząc z miejsca na miejsce, przepuszczają napotkaną ziemię przez przewód pokarmowy — i tem udostępniają roślinom składniki pokarmowe, zawarte w owej ziemi.

Bardzo się zastanowiłem i pomyślałem— jak to w naturze — przyrodzie jest ułożone, że nawet ptak (mówię o szpaku) pomija i nie niszczy pożytecznych żyjątek, jeno szkodliwe. Młodzi rolnicy, w naszym interesie leży, aby tego ptaka kochać, dawać najlepsze warunki jego rozmnażania się — budować domki i otaczać je szczególniejszą opieką, bo on nam pomaga w walce ze szkodnikami na polach naszych.

Pietrek S. z Purwiniszek.

Czytajcie uważnie dział rolny „Siewu". Znajomość wskazówek, w nim zawartych, przyczyni się do poprowadzenia konkursów w sposób, zapewniający wam największe korzyści — obecnie w postaci nagrody, a po objęciu gospodarstwa rolnego i usamodzielnienia się w posiadaniu umiejętności prowadzenia rozumnej gospodarki rolnej.



Z WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

w Białymstoku.

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Białymstoku przystąpił z dniem 15 czerwca do wydania „Wiadomości Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych i Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej", które zawierają najważniejsze wiadomości z życia Kół Województwa oraz wszelkiego rodzaju komunikaty.

№ 2 „Wiadomości" zawiera między innemi wezwanie do Kół, by przygotowały się do „Dożynek". Już obecnie Koła mają zgłaszać swoich uczestników z grupy sportowej i dożynkowej. Pozatem przygotować mają upominki i wieńce dla pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W. Z. M. W. wzywa Koła, by podawały do jego wiadomości wszystkie swoje uchwały w sprawie „Dożynek".

Otwarto listy składek na sztandar W. Z. M. W. Do dnia 1 lipca wpłynęło na ten cel 44 złote.

W chwili obecnej są wydzielane tereny na boiska dla Kół Młodzieży Wiejskiej. W związku z tem W. Z. M. W. zwraca się do Kół z wezwaniem, by wykorzystały chwilę, następnie, by nadsyłały informacje o rozmiarach placów uzyskanych, a W. Z. M. W. opracuje im plany i urządzenia boisk.

Łańcuch prasowy zbiórki książki dla Kół Województwa, o którym podaliśmy już wzmiankę—rozwija się świetnie. Jest nadzieja, że przyczyni się do wydatnego powiększenia ilości książek w bibljotekach Kół Młodzieży Wiejskiej województwa białostockiego

CIEKAWY SPOSÓB ZWALCZANIA ORGANIZACYJ.

Koło M. W. w Antonówce zwraca się do Sekcji Młodzieży Wiejskiej przy C. Z. K. R. w Sarnach, z zażaleniem w sprawie kazania księdza proboszcza parafji Bereźnickiej, wygłoszonego podczas nabożeństwa w Antonówce, dnia 10 czerwca 28 roku, który w niem potępiał wstąpienie koleżanek Koła M. W. w Antonówce, do oddziału strzelczyń i oderwania się ich od chóru kościelnego. Przemówienie księdza brzmiało mniej więcej następująco: w Antonówce oderwało się pięć panien z chóru kościelnego i przystąpiło do jakiegoś oddziału Strzeleckiego, w celu umożliwienia sobie oddawania się chuciom cielesnym, czyli wzajemnego pożądania się: strzelcy, strzelczynie, strzelczynie strzelców, strzelając do siebie djabelskiemi strzałami pożądania. Dowodzący przytem, iż na zawodach strzeleckich w Sarnach w dniach 26, 27 i 28 b. r. strzelcy ze strzelczyniami włóczyli się parami po różnych ciemnych kątach. Wskazywał przytem oczami i gestami w stronę strzelczyń, ze słowami: oto je tu widzicie te panny, których jednak nazwisk nie wymienił.

Jednocześnie zaznaczamy, iż wyżej wspomniane koleżanki nie wystąpiły z chóru kościelnego na skutek wstąpienia do Strzelczyń, lecz zaraz po reorganizacji Koła M. W. O. T. R., kierownik chóru kościelnego H. Brzozowski, wyraził się do nich następująco: „my sobie bez was damy radę“.

W końcu kazania oświadczył ksiądz proboszcz, iż przypadający na dzień 1.VII.28 r. przyjazd jego z nabożeństwem do Antonówki odkłada do dnia 8.VII r. b. z powodu wyjazdu młodzieży, należącej do O. T. R. z chórem do Sarn.

To nas naprowadza na pewną myśl, że ksiądz proboszcz parafji Bereźnickiej opiekuje się tylko O. T. R., a potępia C. Z. K. R. i Strzelca.

Z KOŁA MŁ. W. W BOLESZCZYŃIE pow. Tureckiego

Koło nasze powstało w dn. 21.IX.27 r. Założycielem jego był miejscowy nauczyciel Durys Fr. Praca w początku szła w dość szybkiem tempie, lecz po dwóch miesiącach, gdy przyszedł post—upadła, albowiem niektórzy członkowie Koła mniemali, że Koło jest dlatego, ażeby urządzać zabawy i nic pozatem nie robić.

Zarząd, widząc pewną niechęć wśród członków, postanowił na pewien czas przerwać pracę i czekać lepszej chwili. I niedługo na to czekał, bo oto po 3 miesiącach snu zimowego w Kole, sami członkowie zaczęli atakować niektórych członków Zarządu, ażeby wszczęto pracę. Wtedy to Prezes zwołał zebranie walne na dzień 11.V.28, na którem to zebraniu postanowiono wznowić pracę intensywniejszą i owocniejszą. Już teraz nie zaczęto od zabaw, ale postanowiono urządzić przedstawienie amatorskie, wycieczki krajoznawcze, prenumerować pisma z zakresu rolnictwa i rozwoju wsi polskiej i prowadzić wogóle pracę oświatową w Kole.

Do Zarządu Koła zostali wybrani następujący członkowie: Durys Fr.—prezes. Cichomski Konstanty—zastępca. Sekretarz — Cichomski Feliks. Skarbnik — Misko St.. bibljotekarz—Pakuła St.

Członek Koła.

Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W MOTYKAŁACH (powiatu Brześć n/B.)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Motykałach powstało z inicjatywy kierownika szkoły powszechnej miejscowej P. J. Czubały dn. 1 kwietnia 1928 r.

Pomimo trudów i przeszkód, jakie napotykamy od pierwszej chwili ze strony ludności miejscowej, Koło rozwija się pomyślnie. Urządziliśmy dotąd trzy przedstawienia, uzyskując 80 zł. — Za te pieniadze kupimy bibljoteczkę z C. Z. M. W., za 250 zł. Tak pomyślny rozwój pracy w Kole zawdzięczać należy jedynie P. Czubale, kierownikowi Szkoły miejscowej, a przewodniczącemu Koła.

Dziś patrzymy z wielkiem zadowoleniem na zmiany, jakie zaszły w życiu młodej wsi na Polesiu. — Przed dwoma laty w całym powiecie mieliśmy trzy Koła Młodzieży Wiejskiej, a dzisiaj mamy w powiecie 37 Kół, i pewni jesteśmy, że za rok będziemy mieć dwa razy tyle. Jako poleszucy, niezorganizowani w Wojewódzki-Związek, możemy zawstydzić niektóre powiaty województw Centralnych, a zwłaszcza powiat Chełmski, w którym stan pracy jest znacznie słabszy.

W ostatnich czasach najwięcej Kół Młodzieży Wiejskiej powstaje na Polesiu. Przypisać to należy w dużej mierze temu, że młodzież osadnicza, przybywając z innych Województw, posiada więcej wyrobienia organizacyjnego i pojęcia, jak winno wyglądać życie i że chętnie, wspólnie z młodzieżą miejscową organizuje K. M. W., aby przez nie zrealizować cel główny—pdniesienie życia oświatowego i kulturalnego wsi Poleskiej.

B. OKOŃ.

Słuszną jest uwaga autora wzmianki. W chwili obecnej wiele Kół powstaje na terenie Polesia. Jednak w Centrali otrzymujemy dziesiątkami deklaracje nowych Kół ze wszystkich stron Rzeczypospolitej.

Red.



Z RADJA.

Wycinek z programu Radjostacji Warszawskiej.

Niedziela dn. 22.VII. g. 16. Pielęgnacja i zbiór pomidorów — p. Władysław Pietrzak. g. 16.20 Likwidacja serwitutów leśnych — p. Stanisław Błonarowicz, g. 16.40 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze — p. S. Mędrzecki, g. 19.45 Zwyczaje dożynkowe w Polsce—profesor St. Poniatowski.

Poniedziałek dn. 23.VII. g. 17.25 Szkoła powszechna a oświata rolnicza — nacz. Wład. Radwan.

Wtorek dn. 24.VII. g. 17.00 Lot Idzikowskiego i Kubali przez Atlantyk—kpt. Olgierd Tuśkiewicz, g. 19.30 Leczenie ziołami—dr. M. Kacprzak.

Środa dn. 25.VII. g. 19.30 Z Częstochowy do Sandomierza (dział krajoznawczy)—dr. R. Danysz Fleszarowa.

Czwartek dn. 26.VII. g. 17.00 Użycie środków chemicznych i jego znaczenie dla wojska i społeczeństwa—ppułk. W. Jasiński. g. 19.30 Transmisja odczytu rolniczego z Poznania.

Piątek dn. 27.VII. g. 19.30 Odczyt z działu sport i wychowanie fizyczne.

Sobota dn. 28.VII. g. 17 Przegląd polityki międzynarodowej za m. czerwiec—dr. J. Grzymała-Siedlecki, g. 19.30 Dubrownik-Raguza—perła Słowiańskiej Riwiery—red. Zdz. Orak.

Codziennie o godz. 19.55 komunikat rolniczy i meteorologiczny. Szczegóły progra-

mów codziennych w tygodnikach: Radjo — Warszawa Al. Ujazdowskie 47 i Tydzień Radjowy. Poznań plac Wolności 11.

RADJO NA WYCIECZKACH.

Technika budowy radjoaparatów, dzięki coraz większemu postępowi pozwala na niezwykłe eksperymenty. I tak można aparaty detektorowe wykonać w tak małej postaci, że dadzą się umieścić w lasce, parasolce, torebce damskiej, w kopertach od zegarka i t. d. Te zabawki normalnie nie mają zastosowania praktycznego. W jednym tylko wypadku, gdy posiadacz radja nie chce się pozbywać audycji na spacerach, takie drobne i zgrabnie ukryte aparaty mają zastosowanie. Obecnie w Ameryce modne stały się wśród pań aparaciki, kosztownie ozdobione drogiemi kamieniami, ukryte w torebkach ręcznych. Przed laty modne były parasole i parasolki. Druty rozpiętej parasolki służyły jako antena. Na rączce nawinięta była cewka i umieszczony detektor zaś laska towarzysza spacerów, wbita w ziemię i załączona w obwód stanowiła uziemienie. Warto, by u nas radjoamatorzy pomyśleli o tego rodzaju ciekawych rozwiązaniach.

INSTALACJE RADJOWE NA USŁUGACH KOLEJNICTWA.

Na kolejach niemieckich coraz częściej spotykamy stosowanie poszczególnych elementów stacyj radjowych jak i całe urządzenia nadawczo-odbiorcze. Są tam już pociągi, wyposażone w stacje radjofoniczne do użytku publicznego, dostosowane celem rozmów telefonicznych z Berlinem i Hamburgiem. Parowozy posiadają swoje odbiorniki z anteną, rozpiętą między kominem a budką maszynisty. Te odbiorcze stacje służą do celów informowania maszynisty w czasie ruchu przetokowego na dużych dworcach towarowych. Wreszcie kierownicy ruchu, za pomocą mikrofonu i ustawionych dużych głośników (megafonów) informują publiczność, rozrzuconą w poczekalniach i salach restauracyjnych, o czasie przyjazdu i odjazdu pociągów. Znajomość radjotechniki i umiejętność posługiwania się aparaturą radjową staje się coraz powszechniej palącą koniecznością.

Z POLSKI I SWIATA

USTAWA O AMNESTJI.

Dziennik Ustaw z dnia 14 lipca zawiera między innemi Ustawę o amnestji, zatwierdzoną już przez Sejm i Senat.

Według brzmienia ustawy—amnestji całkowitej podlegają osoby, które w okresie lat 1918, 1919 i 1920 r. walczyły w województwach kresów wschodnich i w kongresówce przeciw Polsce lub walkę tę popierały. Przysługuje im amnestja całkowita. Nie przysługuje amnestja całkowita tym, którzy pozbawiali życia nie stawiających oporu jeńców, lub zadali im ciężkie uszkodzenia cielesne, lub dopuścili się zabujstwa z chęci zysku. Nie dotyczy też amnestja podpalaczy, którzy podpalili nie w związku z działaniami wojennemi oraz wojskowych polskich, którzy popełnili zdradę.

Daruje się trzecią część kary działającym na rzecz komunizmu przed 3 maja 1926 r. oraz połowę kary takim samym przestępcom w wieku do lat 20-tu, którzy przestępstwo spełnili do 3 maja 1928 r.

Kary więzienia, orzeczone powyżej 10 lat — zmiejsza się do 10 lat, karę śmierci zamienia się na więzienie do 15 lat—dotyczy to bez względu na wiek.

Dalej amnestja obejmuje następujące przestępstwa, popełnione przed 3 maja 1928 r,:

1) wykroczenia administracyjne.

2) przestępstwa, za które grozi kara w postaci grzywny lub pozbawienia wolności do 3-ch miesięcy.

3) przestępstwa z pobudek politycznych, narodowościowych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych, o ile grożą za nie kara grzywny i pozbawienia wolności do 1-go roku, lub każda z tych kar oddzielnie.

4) przestępstwa popełnione w druku, jeśli pismo wychodziło legalnie.

5) zniewaga władz państwowych i samorządowych.

6) przestępstwa skarbowe (jak uprawa nielegalna tytuniu na przestrzeni, nie większej niż 20 mtr?).

Darowuje się w całości nawiązki (kara podwójnej wartości ściętego samowolnie w lesie drzewa).

Amnestja nie dotyczy:

1) szpiegostwa lub innego działania na szkodę państwa.

2) przestępstw wojskowych (bunt, dezercja).

3) fałszywego oburzenia przed władzami byłych państw zaborczych o przestępstwa, popełnione na szkodę tych państw.

4) Zabójstwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionych z chęci zysku lub z zemsty.

5) fałszowania pieniędzy i papierów kredytowych.

6) rozboju, rabunku i przemytnictwa.

7) stręczenia do nierządu lub ciągnięcia z nierządu zysków.

8) przestępstw na szkodę skarbu państwa popełnionych przez funkcjonarjuszy państwowych.

9) przestępstw służbowych urzędniczych i osób wojskowych z wyjątkiem najlżejszych.

Jak z tego pobieżnego przeglądu treści ustawy amnestyjnej wynika — amnestja dotyczy głównie przestępstw politycznych.

PERTRAKCJE POLSKI Z LITWA.

W dniu 14 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie komisji ekonomicznej polsko-litewskiej w gmachu Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie.

Niestety i prace tej komisji nie doprowadziły do żadnych dodatnich wyników. Litwini zaznaczyli bowiem w dalszym ciągu swoje nieprzejednane stanowisko wobec propozycyj najbardziej nawet kompromisowych polskich. Dobrze określić może postępowanie Litwinów fakt następujący. Między innemi celem komisji ekonomicznej było przeprowadzenie porozumienia między Polską i Litwą w sprawie bezpośredniej komunikacji kolejowej między obydwoma państwami. Jeszcze na poprzednich posiedzeniach komisji delegaci nasi złożyli odpowiednie projekty. Obecnie delegacja litewska oświadczyła imieniu swojego Rządu, że uważa za możliwe jedynie zorganizowanie komunikacji pośredniej z Litwą przez Prusy Wschodnie i Litwę.

Żadne względy rzeczowe nie mogą usprawiedliwić takiego stanowiska naszego północnego sąsiada.

Przysłowiowy Litewski upór zdaje się nie pozwoli obydwu stronom, biorącym udział w pertrakcjach, na dojście w drodze rokowań do jakichkolwiek dodatnich wyników.

NOWY ZAMACH W BIAŁOGRODZIE.

Niedawno pisaliśmy, że w parlamencie jugosłowiańskim poseł Raczicz postrzelił 4-ch posłów z partji chorwackiej chłopskiej, z czego dwóch zabił. Obecnie nastąpił nowy zamach, tym razem na szefa bezpieczeństwa publicznego w Ministerstwie Spraw Wewnęcznych—Lalicza. Dokonał go poddany bułgarski, który po skierowaniu kilku strzałów w Lalicza i zranieniu go w głowę popełnił samobójstwo.

Operacja, dokonana nad Laliczem udała się, tak że nie grozi jego życiu żadne niebezpieczeństwo.

Dochodzenie pozwoliło ustalić, że niedoszły morderca Lalicza a zarazem samobójca był wysłannikiem organizacyj macedońskich, które silnie zwalczał szef bezpieczeństwa publicznego.

Jak z tych wypadków można wywnioskować walki polityczne i narodowościowe w Jugosławji nabrały ostrego charakteru. Grozić to może poważnem zachwianiem równowagi stosunków wewnętrznych tego państwa.

Z ruchu wydawniczego.

Podręcznik ratownictwa. Dr. Misiewiczówna, wyd. Komisji Gł. Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, r. 1928.

Praca ta, wybrana z pośród wielu, nadesłanych na konkurs, ogłoszony przez Komisję Główną w roku ubiegłym, przeznaczona jest dla młodzieży, napisana dostępnie. Format wygodny, kieszonkowy. Dotychczas dawał się odczuwać brak takiego podręcznika. Na wsi, gdzie tyle mamy nieszczęśliwych wypadków, a stale odczuwamy brak szybkiej pomocy lekarskiej—jest rzeczą konieczną zaznajomienie się każdego z członków Kół z jej treścią. Polecamy więc usilnie to tanie i pożyteczne wydawnictwo. Stron 112. Cena 1 złoty.

Zamówienia należy nadsyłać do Komisji Głównej Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, ul. Smolna 6. (Konto P. K. O. 665).

Pytania i odpowiedzi.

Jak założyć Kółko Rolnicze, straż ogniową, spółdzielnię spożywców, spółdzielnię mleczarską, spółkę maszynową, Kasę Stefczyka.

Kol. *Lipiec.*

W sprawie organizowania Kółek Rolniczych, spółek maszynowych, straży ogniowych, jak i różnych spółdzielni rolniczych — Centralny Związek Kółek Rolniczych (Warszawa, Tamka 1) wysyła na żądanie odpowiednie instrukcje organizacyjne oraz, w razie potrzeby, na założycielskie (organizacyjne) zebrania takich placówek deleguje się instruktorów.

Jeżeli chodzi o zaznajomienie się z prowadzeniem organizacyj rolniczych, to najbardziej wskazanem będzie odbycie kilkomiesięcznej praktyki w takiej wsi, która takie, wzorowo prowadzone placówki społeczne, posiada. Praktykę odpowiednią wskazać może Dział Spółdzielczości Rolniczej C. Z. K. R.

Radzimy przeczytać następujące książki z zakresu spółdzielczości: „Co to jest Kasa Stefczyka i jak ją założyć"?, „Rachunkowość Kasy Stefczyka", „Zakładanie i prowadzenie spółdzielni mleczarskich", „Rachunkowość stow. spożywców", „Cel i zadania stow. spożywców".

Książki te można nabyć w Komisji Wydawniczej C. Z. K. R.

Dobrzeby było, gdyby się kol. zgłosił osobiście do C. Z. K. R. Tamka 1, celem otrzymania informacyj bardziej szczegółowych.

Z.

Rozrywki umysłowe.

Po dłuższym wypoczynku—z nowemi siłami z dużym zapałem i pragnieniem wytrwania zabierzemy się do rozwiązywania zadań umysłowych. Rozpoczynamy nowy okres konkursowy na warunkach takich samych, jak poprzedni. Koniec okresu nastąpi w dniu 30 września 1928 r. Dosyć więc będziemy mieli czasu na rozwiązanie wszystkich zagadek, krzyżówek, rebusów, łamigłówek, jakie się posypią. Zakasajmy więc rękawy i bierzmy się do pracy!

1. W koszuli się rodzi
A nago chodzi?
(1 punkt). *J. Solarek.*
2. Pierwsze—miesiąc, drugiem nadaje się kierunek,
Całem nazwiemy tego, co przyjmuje obstalunek.
(1 punkt). *M. Nowak.*
3. Łamigłówka sylabowa.

Z podanych sylab ułożyć słowa, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą imiona i nazwisko twórcy i wodza Legjónów, z któremi po upadku Ojczyzny, walcząc na obcej ziemi, pokazywali światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła".

Sylaby: i, so, ok, bem, dąb, y, nie, hi, ar, si, ki, wa, na, no, ą, ta, ga, ra, ju, no, e, ro, kow, ra, woł, ko, ka, je, la, ka, no, wa, cy, ha, życz, ma, la, dzie, kit, rów, gna.

Znaczenie wyrazów: 1) młodzi pasterze u górali, 2) mieszkanie Noego, 3) przyrząd do cięcia, 4) największe góry świata, 5) pierwsza niewiasta, 6) nazwa dnia, 7) miejsce pamiętne świetną szarżą kawalerji polskiej na okopy niemieckie w czasie wojny światowej, 8) samogłoska, 9) stolica Litwy, 10) żona Mieszka I-go, 11) samogłoska nosowa, 12) generał bohater Polski i Węgier, którego zwłoki mają być sprowadzone do kraju i pochowane w rodzinnem mieście—Tarnowie, 13) część spłaty, 14) jest w każdym domu, 15) największa rzeka w Europie, 16) ptak nocny—symbol mądrości, 17) narośl, chroniąca drzewo przed chłodem, 18) imię obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej.

(2 punkty), *Adam Buczek.*



TO I OWO.

KAMIENICA BEZ WYJŚCIA.

Niezwykle ciekawy wypadek pozostawienia lokatorów domu bez wyjścia na ulicę zdarzył się w Warszawie. Całe zło wypłynęło stąd, że właścicielką dwóch sąsiednich domów była przed wojną jedna osoba, niejaka p. Kalkowska. Postanowiła ona wybudować w bramie przy ul. Marszałkowskiej 44 sklep, z tem, że lokatorzy obydwu kamienic wychodzić będą na ulicę przez bramę domu sąsiedniego № 46, gdyż obydwa były połączone przejściem.

Po wojnie kamienice te kupili p.p. Seidenbentel i Jackowski. P. Jackowski, właściciel kamienicy Nr. 46, który zgodnie z zapisem hipotecznym miał obowiązek służenia lokatorom domu Nr. 44 wyjściem przez swą bramę, ponieważ obowiązek ten wygasł w rok po wojnie, postanowił zamurować przejście między kamienicami. Jak pomyślał, tak zrobił. Wskutek tego lokatorzy domu Nr. 44 znaleźli się bez dostępu do domu.

Stan ten, rzecz oczywista, trwać długo nie mógł. Lokatorzy domu Nr. 44 udali się ze skargą do Komisji Mieszkaniowej, która poleciła p. Jackowskiemu wybicie przejścia do swojej posesji zaś p. Seidenbentowi otworzenie w krótkim czasie bramy. Kiedy p. Jackowski przebić wejścia nie chciał — lokatorzy domu Nr. 44 wynajęli sami murarzów i z upoważnienia Komisji Mieszkaniowej polecili przebić wejście.

JAK W KANADZIE ZWALCZAJĄ WILKI?

Kanadyjscy farmerzy wpadli na bardzo oryginalny pomysł w zwalczaniu wilków, które w okolicy jeziora Ontarjo silnie się rozmnożyły, stając się prawdziwą plagą dla mieszkańców. Gdy coraz więcej owiec ginęło wskutek napaści wilków, a farmerzy sami nie mogli wynaleźć żadnego sposobu na wytępienie ich—zwrócili się do jednego z posłów do parlamentu o radę. Po wysłuchaniu jego wskazówek utrwalili na płycie gramofonowej wycie wilczyc znajdujących się w pewnym ogrodzie zoologicznym. Następnie ustawili aparat z nałożoną płytą na skraju lasu, a kilku strzelców ukryło się w lesie. Zwabione wyciami pojawiły się koło zasadzki wilki i padły rażone celnemi strzałami ukrytych ludzi.

Ciekawy ten sposób zwalczania wilków rozpowszechnił się wkrótce i przyczynił się do prawie doszczętnego wytępienia szkodników.

POŁÓW WIELORYBÓW PRZY POMOCY RADJA.

Kierownik techniczny angielskiego towarzystwa połowu wielorybów kap. Marquard ogłasza w prasie zagranicznej szczegóły zastosowania do połowu wielorybów radja i aeroplanu.

Aeroplan oddaje przedewszystkiem duże usługi przy wyśledzeniu miejsca pobytu wieloryba, o czem natychmiast powiadamia się przez radjo odpowiedni okręt. Pozatem aeroplan ma służyć do samego połowu, mianowicie, do zabijania wieloryba przy pomocy bomby lotniczej, zaopatrzonej w zapalniki.



PODOBAŁ SIĘ.

Józia do Helci: — Ten Kostek z Barkieliszek podoba mi się.

Hela: — Dlaczego?

Józia: — Bo, widzisz, on jest bogaty, rozumny. Widzisz i dziś tańczy w kaloszach.

ŻEBRAK KALKULUJE.

Gospodarz do żebraka, który prosi o jałmużnę: — Zamiast jałmużny dam ci zajęcie. Porąbiesz mi wóz drzewa, a za to zapłacę ci, ponieważ jesteś żebrakiem — 8 zł., więc o trzy złote więcej niż komu innemu.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Żebrak: — To już dajcie mi te 3 złote, a resztę temu, kto drzewo porąbie.

PRZESTROGA.

Matka do syna: — Pamiętaj, póki się nie nauczysz pływać, żebyś mi nawet nogą do wody nie stąpił.

P. K. S.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Franciszek Mikiciuk w Worońcu. pow. Radzyń — Katalogu, o który prosicie, nie posiadamy— ne możemy więc przesłać. Możemy Wam polecić podręcznik stolarski Schneibera. („Dom Książki" — Warszawa Plac Trzech Krzyży 8) — cena 5 zł. bez oprawy, a 7 zł. w oprawie. W Poznaniu wychodzi dwutygodnik „Przegląd Stolarski" zawiera wykresy różnego rodzaju sprzętów.

Kol. Adolf Lira—Jak zauważyliśmy—lepiej wam się udają wiersze zawierające rozwinięcie jakiejś myśli niż opisy, zwłaszcza zaś opisy skomplikowane. Radzilibyśmy więc rozpoczęcie od możliwie krótkich, na tematy proste. Unikniecie w ten sposób rozwlekłości, jaką się odznaczał jeden z poprzednio nadesłanych wierszy. Przesady wyzbyć się możecie przez wczytywanie się w twórczość wybitnych poetów—polecilibyśmy specjalnie w tym celu „Pana Tadeusza".

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.